Trip

Quebonafide

Ocean spokoju nabiera kolorów mi
Życie, co chciało go zgubić jak blokus
Wszystkie z tych dni mamy w trybie fit
Goście, szama i ciuchy do skoków
Udało nam się bez udawania
Rookie roku, nie że tak tylko gadam
Tylko rookie roku patrz po moich fanach
Otwieram szampana nad Menton i padam
Kurorty, plaże, campery, riwiery, jachty, baseny
Tu gdzie, kiedy jesteś szczery
Te łajzy się szczerzą jak hieny
Się bujamy jak nic straconego
To jest Quebo, już mam to na tacy
Nie śmialiby się śmiać z tego
Wiedzą ile włożyłem w to pracy
Mam krew na dziąsłach, złoto na palcach
I rzadko kieszeń bez plików
A co to oznacza dla tych bez ambicji to sprawdzajcie sobie w senniku
Wybiłem się stąd szybciej niż jebany Falcon
Dziś pokazują palcami na mój balkon
Jak pijany, to bardzo, jak zjadamy, to bardzo
Miałeś plany? To gasną. Moi fani są sajko
Latamy po świecie, z wesołą ekipą rozwijamy skrzydła
Dobry czas to nie rolex, a One'ka mi zbrzydła
Dlatego kupuję Breitlinga
Wyalienowani jak młodzi gniewni
Jak jest za szybko mogę robić przerwy
Brudny chodnik nie jest mi potrzebny
W mojej genealogii nie jestem im nic przedni

Przez Saint-Tropez, Paryż, Seszele, Monako, Milan, Nicee
Jak życie to chwila, to sprawdzaj mój bilans
Ta chwila nie minie mi z pustym portfelem
Akustyk już daje to głośniej
A tłumy są żądne iluzji, więc robię wrażenie
I to jest proste, masz freestyle w refrenie
Dopiero teraz się czuję raperem

Oko byka przebite, więc co tu jest snute
Zabieraj raperów za dychę
Zarabiamy sześć dych na minutę
Jest super jak z Krzychem bujamy publikę
Grubo bookowane zamiast zamulanie
Nadal mamy w planie polatać
Czas na zmiany, zamiarów działanie
Za rok przywitamy Jukatan
Krzycząc: "give me Louis, Fendi"
Krzycząc: "give it to me baby"
Give me Louis, Fendi
Krzycząc: "give it to me baby"
Jak niby ma żyć mi się z taką robotą?
Dwa lata podróży za frajer
Czego nie dotknę zamienia się w złoto idioto
No to co? Mi scusi, kochanie
Wiem co jest srebrem, coś mi to mówi
Obok swoich ludzi na szlaku Varca d'oro
All inclusive, materac, jacuzzi

Im to nie służy jak Spartakus Pretorom
Przez Amsterdam, Ajaccio, Rijekę
Jutro zaczyna się teraz, więc lecę
Nic mnie nie zżera, zabijam ich śmiechem
Od kiedy wysłałem te zazdrość na dietę
Płyniemy częściej bo łatwo o pretekst
Ręce schowane bo patrzą nam w kieszeń
Słodkiego, miłego życia to sposób bycia
Śmierć sobie wezmę na deser
Taki leser jak ja z tym dał radę
Z wesołym składem wrzucamy na luz
Za momenty warte więcej niż... cały Louvre

Przez Saint-Tropez, Paryż, Seszele, Monako, Milan, Nicee
Jak życie to chwila, to sprawdzaj mój bilans
Ta chwila nie minie mi z pustym portfelem
Akustyk już daje to głośniej
A tłumy są żądne iluzji, więc robię wrażenie
I to jest proste, masz freestyle w refrenie
Dopiero teraz się czuję raperem

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!